

Leon Zawadzki

O tym (I)

Teksty : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 6 (60), 171-191

1981

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Wstępy

Leon Zawadzki

O tym (I) *

(...) Dostrzegłeś zapewne, że zwracam się do ciebie. Powstało wrażenie, że to ja się do ciebie zwracam. Czy aby na pewno tak właśnie jest? Coś dzieje się pomiędzy nami, czyli ty czytasz książkę, którą ja napisałem. Kto czyta książkę? Kto ją napisał? Rozróżniasz mnie i siebie? Co rozróżnia? Co jest rozróżniaine? Czy istnieje jakaś różnica? Ależ tak — ja to ja a ty to ty. Czy na pewno? Jak to się dzieje, że trzymasz w ręku przedmiot, który ja stworzyłem? Czy na pewno ja go stworzyłem? Pisałem te słowa w grubym brulionie i rozmawiałem z tobą. Potem te słowa zostały przepisane, wydrukowane na kartkach papieru, potem korekty, druk, oprawa i powstał przedmiot. Książka. Co ja mam wspólnego z tym przedmiotem, który teraz oglądasz, czytasz? Co ty z tym masz wspólnego? To jest bardzo poważne pytanie. Powiesz: myśl, słowo, przekaz. Proszę, przez chwilę nic nie mów. Tylko patrz. Przed tobą książka, a więc przedmiot. Przed tobą? Co to znaczy: przede mną? Czy jest coś w ogóle przed czy też za mną? Może myślisz, że bawię się słowami? Więc nie chcesz dostrzec mojego pytania? A może nie chcesz dostrzec pytania? STOP. Jeszcze raz. Wiesz, że jesteś. Wiesz? Na pewno wiesz? Wiesz, że jest książka. Co to znaczy: wiedzieć? Czy twoje zmysły mówią ci, że to jest książka? Kto ci powiedział, że to jest książka? A może

* Fragmenty większej całości pod tymże tytułem.

to jest coś zupełnie innego? A może to nie jest książka? A może «książka» to tylko słowo? I to słowo zasłowiło samą książkę i fakt, że czytasz książkę.

Czuję, że zaraz się zdenerwujesz. Powiesz: jeśli ten autor nie-autor będzie zadawał tyle tych pytań, to nie dam rady przeczytać tej książki. Przecież cały drętwieję, gdy czytam-nie-czytam, gdy zamiast książki widzę tylko zadrukowany papier. Otóż dowiedz się, że wcale nie chcę, byś przeczytał tę książkę. Nie mam zamiaru wciągać cię w nową pułapkę, którą autor zastawia na czytelnika. Nie tworzę magicznych konstrukcji, które masz podziwiać. A nie tworzę tych konstrukcji, bo mnie nie ma. Zrozum, ta książka nie ma autora. Jak to, nie ma autora? A więc kim jesteś? Ty, który napisałeś tę książkę?

Teraz czas już coś sobie wyznać. Tylko bez pytań. No, jeszcze jedno: czy zauważyłeś, jak napisane są książki? Autor coś twierdzi, czemuś zaprzecza, opisuje, mnoży obrazy, coś sugeruje. Czytelnik zgadza się, zaprzecza, widzi tak samo albo inaczej. Jest autor, jest też czytelnik. Jest świat autora i świat czytelnika. Te światy są przystawalne, albo nie, albo trochę przystawalne, albo to są dwa różne światy. Dla kogo różne? Dla autora różne, bo czytelnik istnieje w jego wyobraźni i ten czytelnik jest różny od niego, autora. Dla czytelnika różne, bo autor istnieje w jego wyobraźni i ten autor jest różny od niego, czytelnika. Autor nawet ma wieczory autorskie, czyli spotkania z czytelnikami.

A więc ja i ty.

Ty, który dla siebie jesteś ja. I ja, który dla ciebie jestem ty. Uważaj, nie daj się złapać w pułapkę słów. Na razie nie możemy się bez nich obejść. Jeśli już możesz obejść się bez słów — odłóż tę książkę. Albo ją przeczytaj, co na jedno wychodzi.

A więc — czy mnie słyszysz? To znaczy, czy słuchasz mnie w sobie? To znaczy, czy słuchasz? Kto słucha?

A więc — ja napisałem tę książkę. To znaczy, napisałem ją dla ciebie. To znaczy, napisałem ją. Kto ją napisał?

Zobacz — zostaliśmy sami: ja — ty — książka. Zobacz — jesteśmy: ja — ty — książka. Zajmijmy się badaniem: zbadajmy ja, zbadajmy ty i zbadajmy książkę.

Co badamy? Słowo? Pojęcie? Obraz? Myśl? Co znaczy słowo: ja? Na ten temat napisano miliony słów, miliony stron papieru. Nic dziwnego, gdyż jest to fundamentalne pytanie wszelkiej filozofii,

wszelkiego dociekliwego myślenia. Jeśli chcesz wiedzieć, co na ten temat napisano, zostaw tę książkę i idź do bibliotek. Jeśli możesz poczekać z odpowiedzią na to pytanie, idź do bibliotek. I czytaj wszystko, co na ten temat napisano. Temat to temat. Pisać można. Więc nie interesuje cię, co to jest ja? Jakże to, interesuje, więc czytam. Czy ktoś inny może ci powiedzieć, co to jest twoje ja? Może? I uwierzysz mu? Czy zechcesz sam to sprawdzić? Jeden mówi, że ja to zbiór wrażeń, drugi mówi, że ja to pamięć, jeszcze inny, że ja to osnowa różnorodności doznań. Nawet są tacy, którzy mówią, że ja w ogóle nie istnieje, że ja — to złudzenie. Czytam i podziwiam, bo też wszyscy oni mają rację. Można spojrzeć na to tak i owak. Kto patrzy na ja?

Czy ktoś może ci powiedzieć, co to jest ja? Przecież ja to ty. Czy chcesz, abym to ja powiedział ci, co to jest twoje ja? Czy mnie usłyszysz? Kto to usłyszysz? Kto to zrozumie? Ty?

A może są jakieś dwa ja, z których jedno widzi, postrzega to drugie i właśnie to postrzegane ja jest prawdziwym ja?

Proszę, odłóż na chwilę tę książkę. Powiedz: ja. Zobacz: mówisz «ja». Co widzisz? Widzisz to ja? Co jest to, co właśnie w chwili, gdy mówisz «ja»?...

A może nie ma ja? Jak to, nie ma? Przecież cały świat kręci się tylko dzięki temu, że istnieje ja. Można i tak: jeśli mnie nie ma, to świat też istnieje. Dla kogo istnieje? No, dla innych. Kto sobie to wyobraził? Ja.

Człowiek umiera. Gaśnie ja. Co zgasło? Ja. Ale świat istnieje. Co istnieje? Dla kogo istnieje?

Wyobraźnia jest projekcją pamięci. Czy książka, którą teraz czytasz, jest projekcją pamięci?

A może nie wiem, co to jest ja? Kto nie wie, co to jest ja? Czy jest takie ja, które nie wie, co to jest ja?

Widzisz, zlapaliśmy się w pułapkę. Gramatyczną?

STOP. Jeszcze raz. Co to jest ja? Widzisz te litery? Słyszysz to pytanie? Czujesz to pytanie? A może tu nie ma pytania. A może to ja tylko jest.

Dobrze, a co z tobą? Więc co ze mną, chciałem zapytać. Czyli co to jest ty? A może nie ma pytania? A może ty po prostu jest.

Nie układajmy sylogizmów. Nie formułujmy zgadywanek. Czy my układamy sylogizmy? Czy zgadujemy? A może jest to tylko ciężka praca, wysiłek. Jeśli nie chcesz ciężkiej pracy, ogromnego wysił-

ku — odłóż tę książkę. Albo ją przeczytaj i zrozum — ta książka nic ci nie da. Nie warta jest pieniędzy, które za nią zapłaciłeś.

Pomyślałeś, że kokietuję. Zapytam więc: czy ja w ogóle mogę tobie cokolwiek dać? Kto daje? Kto przyjmuje? Mogę ci dać: chleb, pieniądze, myśl, ideę, obraz, wyobrażenie, uczucie... Czy rzeczywiście — daję? Daję, czyli mam, ty zaś nie masz i ja tobie przekazuję to, czego nie masz, a od chwili, gdy ci to dałem, już to masz. Proste. Zbyt proste.

STOP. Jeszcze raz. Postrzegasz mnie jako pewną odrębność, jako oddzielne istnienie. Istniejesz ty, istnieję ja. Te dwa istnienia coś sobie nawzajem dają. W jaki sposób jestem dla ciebie odrębny? Rozumiesz — w jaki sposób doszedłeś do przekonania, że mogę tobie coś dać?

STOP. Czy jesteś uważny? Co to jest — być uważnym? Przede wszystkim — być. Ponad wszystko — być. We wszystkim — być. A co to jest — być?

Czy wiesz coś o mnie, o świecie, o sobie? Wiesz. A więc nie jesteś uważny. A więc jesteś tylko tym właśnie, co wiesz. Nie jesteś uważny, więc musisz być tylko ty, odrębny. Jesteś uważny — i nie ma ciebie. Jest tylko uwaga. Otwarta na przestrzał uwaga czyni uważność.

Zapewne kochasz kogoś lub coś. Kobietę, ideę, ojczyznę, organizację, klub sportowy. Czego chcesz dla siebie? Jeśli kochasz, to znaczy, że chcesz dla siebie. Ukierunkowałeś swoje emocje, uczucia, umiejscowiłeś je w tym, co kochasz. Jeśli jesteś uważny — przestałeś kochać. Jesteś uważny, więc jest miłość. Tylko miłość. To proste, bardzo proste.

A więc kochać coś, kogoś — to nie miłość? Tylko bez hysterii. Przyjrzyj się pojęciom, których używasz. Przyjrzyj się uważnie. Ilekroć mówiłeś: kocham, czego chciałeś? Ty chciałeś i chciałeś, żeby ciebie chciano. Owszem, jest w tym nawet uniwersalność, gdyż ty i ja, owe ja-ty, pomiędzy którymi jawi się przepływ uczuć, pragnień, zaspokojeń, rozczarowań, jest tożsame. Tylko ja jest pragnieniem. Tylko pragnienie jest ja. Zawartość. Przepływ i kierunek przepływu. Brak uwagi.

Wstrząs — jak można żyć i nie pragnąć? Jak można? Przecież życie to nieustające pragnienie i walka o zaspokojenie tego pragnienia. Powiem więcej — życie to nieustające stwarzanie pragnienia. Przeciwnieństwem takiego życia jest śmierć. Kończy się pragnienie,

kończy się życie. Dyskusja jest skończona. A więc oszukują wszyscy? Kochankowie, poeci, politycy, twórcy kultury, organizatorzy cywilizacji. Ty też oszukujesz. I ja oszukuję. Ja jest oszustwem. Ja jest brakiem uwagi.

Oszustwo to rzecz brzydka. Czy oszustwo jest rzeczą brzydką? Co to jest oszustwo? Brak uwagi. Czy brak uwagi jest brzydki? Brak uwagi to jest brak uwagi.

Skup się — razem podejmujemy wysiłek. Ta książka nie jest książką. To zadrukowane kartki papieru. Naprawdę wszystko dzieje się tylko dzięki tobie. Ta książka również dzieje się dzięki tobie. To ty widzisz książkę. To ty widzisz, że to nie jest książka.

Ale tak naprawdę — co to jest? No. ...

STOP. Zobacz, co to jest słowo. Stań przed lustrem. Powiedz: O. Powiedz: ja. Powiedz: porozumienie. Zamknij oczy. Powtórz. Słyszysz? Co słyszysz? Dźwięk? Czy to jest dźwięk? Co to jest? Co to jest dźwięk? Fala powietrza, wibracja? Jeszcze raz — co to jest? Czy słyszysz, naprawdę słyszysz? Co to znaczy słyszeć? To znaczy: membrana uszu odbiera falę dźwiękową i przekazuje ją do mózgu, gdzie zostaje zarejestrowana dzięki skomplikowanym procesom fizycznym, bioenergetycznym itd. A ty mówisz: słyszę. Kto słyszy? Kto mówi: słyszę? Popatrz, jak inni poruszają ustami.

STOP. Jeszcze raz — powiedz coś. Posłuchaj — samego siebie. Kto mówi? Kto słyszy?

A może dźwięk to po prostu fakt? Ale co to jest fakt?

Zaraz, zanim spróbujemy się zagłębić w to pytanie, zastanówmy się: może wszystkie pytania to tylko igraszki gramatyczne? Może to tylko igraszki gramatyczne? Może to tylko takie zabawy językowe, lingwistyka dla naiwnych?

Czy jesteś świadomy tego zalewu słów, który codziennie atakuje: gazety, żurnale, książki, radio, telewizja, film, plakaty, napisy, szyldy... Rozmowy. Słowa. I w każdym z nich jakaś treść, jakowaś magia znaczenia, której ulegamy, z którą się liczymy tak lub owak, albo staramy się nie reagować, co też wymaga zadania sobie trudu psychicznego. Żyjemy opleceni siatką słów, reagujemy na słowa i słowem. Dźwięk i wydawanie dźwięków jest zakorzenionym nawykiem. Warto się nad tym zastanowić. Warto zobaczyć, jak i dlaczego używasz słowa.

STOP. Nie — jak i dlaczego używa się słowa, lecz jak i dlaczego właśnie ty używasz słowa. Zaczynaj więc od podstaw. Powiedz coś.

Wydadz dźwięk. I posłuchaj. Nie, nie dźwięku. Posłuchaj słuchającego, zobacz — to się dzieje.

Myśl — słowo i obraz są subtelniejszą treścią dziejącego się dźwięku. Słowo jest czynem, tak jak jest nim ruch ręki, przestawianie nóg, spojrzenie, smakowanie potraw, dotykanie i czucie dotyku. Jest to pewnie trud, jaki dzieje się, który jest zadawany, ale czy sobie jest zadawany. Dlaczego mówimy, że ten trud jest zadawany sobie? A może to «sobie» jest właśnie tym trudem, tym gestem, tym czynieniem, tym wysiłkiem? Złudzenie odrębności «ja» powstaje w tym samym momencie, gdy wydaje się, że istnieje cel tego dziania się, tego trudu, tego czynienia. Ja określam cel i czynię, aby go osiągnąć. Czyż nie tak? W czynieniu mam swój cel? Ten cel mają moje słowa, gesty, praca. Chcę przeżywać przyjemne skutki tego czynienia. Chcę unikać nieprzyjemnych skutków tego czynienia. Pragnienie, chcenie jest moim popędem i widząc to mówię, że mam psychikę, popędy, pragnienia, emocje, uczucia.

A gdy pojawia się ktoś — nauczyciel, guru, przywódca duchowy i mówi, że można inaczej i że to inaczej jest lepiej, pełniej, to od razu pojawia się pragnienie, aby było lepiej, rozkoszniej, pełniej. I to pragnienie rośnie i podejmowane są trudy, aby tak było, ale to pragnienie tkwi mocno, nieuchronnie stając się barierą dla zrozumienia, przeszkodą, by naprawdę zobaczyć — co się dzieje.

STOP. Nie masz wątpliwości, że twój umysł pracuje. Po prostu — masz umysł i już. Czym ty sam różnisz się od swego umysłu? Jesteś nim napęczniony po brzegi. Jesteś naczyniem, które po brzegi wypełnione jest umysłem. A może jest tak, że to umysł jest i naczyniem, i zawartością? A może poczucie twojej odrębności jest tylko ciągłością, pamięcią tej treści? A może te wszystkie słowa, które teraz czytasz, są tylko słowami?

STOP. Odłóż książkę. Odłożyłeś? Dlaczego usłuchałeś tych słów i odłożyłeś książkę? Myślisz, że ja wiem lepiej? Myślisz, że jeśli odłożysz książkę, to coś zobaczysz?

Czym więc się różnisz ode mnie? Czy możemy być razem, jeśli jesteś ty i jestem ja?

Wiele tu pytań, nieprawdaż? Fakt.

Więc, co to jest fakt? Kto na to pytanie ma odpowiedzieć? Umysł? A więc może zobaczymy, co to jest umysł? Tak często używa się tego słowa. Ale co ono znaczy? Odpowiedzi mogą być różne. Na przykład umysł to umysł, znaczenie słowa jest pierwotne. Wszyscy

wiedzą, o co chodzi i nie trzeba zadawać głupich pytań. A co wiedzą wszyscy? Wiedzą, że umysł to takie zbiorcze pojęcie dla zawartości myślenia, takie naczynie, gdzie rodzą się i zanikają myśli, obrazy, skojarzenia. Umysł to przecież ogólne siedlisko myślenia.

Czy naprawdę? A może umysł to pojęcie, które jest czymś wtórnym wobec umysłu? Ze jak? Ano tak, umysł to może po prostu pojęcie, które jest wytworem tegoż umysłu, jest myślą, czyli zawartością owego wyobrażonego naczynia. Czy w każdej konkretnej chwili, mgnieniu myśli istnieje ta myśl właśnie, czy też umysł? Jeśli nie można uchwycić tej myśli, tego mgnienia, to jak można przystać na istnienie umysłu jako obiektywnie istniejącej sfery, gdzie dzieją się — powstają, przepływają i umierają — myśli? Można, oczywiście, skonstruować ze słów-pojęć całe budowle zwane umysłem, lecz czy jest to rzeczywiście twoje życie, twój czas, twoja przestrzeń, słowem — czy taka konstrukcja to rzeczywiście ty? Ależ tak. To jesteś właśnie ty, cały ty, cały ja w tej konstrukcji, a raczej ty jesteś tą konstrukcją. Ależ nie. Jakże możesz być tylko konstrukcją, jeśli to ty ją stworzyłeś? Czujesz, dokąd się zapędziliśmy.

STOP. Pamiętasz, zadaliśmy pytanie: co znaczy słowo «ja»? A co znaczy: pamiętać? A więc: dlaczego myślenie sprowadza się do podmiotu, do «ja» Dlaczego myślenie obraca się na osi podmiotu, czyli na osi «ja»? Pytanie jest dziwnie postawione. Czyż bowiem sam podmiot, ów ośrodek doznania nie jest tylko wyobrażeniem, umysłową igraszką, pewnym pojęciem, które stwarza wrażenie ciągłości doznawania przez wyobcowaną całość, jaką jest ten podmiot, to «ja»? Samo ja bowiem jest dominacją wrażenia odrębności. I ta skłonność do dominacji pewnych wrażeń sprawia, że ja utwierdza się we własnym wrażeniu istnienia. Jeśli tak jest w istocie, to pojawia się ściana. Dla umysłu, oczywiście. Ta ściana jest dla umysłu ostatnim pytaniem. Czy jest ona faktem? Jest pytaniem o fakt? STOP. Nim zaatakujesz ścianę, rozejrzyjmy się uważnie.

* * *

Przed wszystkim stwierdzisz, że masz ciało. Żyjesz już z tym wrażeniem od lat, całe twoje życie to przecież przede wszystkim przekonanie, że masz jedyną prawdziwą własność — swoje ciało. Czy przyjrzałeś mu się uważnie? Czy jesteś czujny wobec własnego ciała?

Ciało jest dla ciebie niezaprzeczalnym faktem. Obejrzyj je. Myślisz, że wiesz, o co tu chodzi? Czy od tego, o co tu chodzi, są lekarze? Ale przecież to twoje własne ciało, więc może spróbujesz mu się przyjrzeć. Głowa. Czy możesz swoją własną głowę obejrzeć? Potrzebne jest do tego lustro. Dziwne, co? Twoja głowa, najwyżej ponad powierzchnią ziemi, gdy stoisz. Możesz nią wykonywać pewne ruchy, możesz ją pochylić i podnieść, możesz nią wykonywać obroty, ale tylko do pewnego stopnia. Nos i usta, które służą do pobierania powietrza i pożywienia. Oczy, które patrzą. Uszy, które słyszą.

STOP. Nie daj się złapać na znaczenie tych słów, nie daj się zamknąć w ich pułapce. Zobacz — usta, co robią twoje usta? Nie mów, co robią. Zobacz to. Nos, co robi twój nos? Nie mów, zobacz. Uszy, co robią twoje uszy? Skóra, włosy. Wnętrze twojej czaszki, które nie jest widoczne. Coś tam się dzieje. Tak? A może tylko wydaje się tobie, że coś się tam dzieje? Tam, a więc gdzie to jest?

Ręce. Obejrzyj swoje ręce. Dokładnie, centymetr po centymetrze. Wyciągnij dłonie. Przyjrzyj się swoim dłoniom. Zrób to i przestań wiedzieć, że to są dłonie. Palce chwytlive, ileż one mogą wyrazić. Łokieć twojej ręki, który nie zgina się na zewnątrz. Co to jest — zewnątrz? Co to jest — do wewnątrz?

Twój brzuch, który jest tak wrażliwy. Plecy. Misterna kolumna kręgosłupa, który możesz wyczuć palcami. Dotknij kręgosłupa. Przesuń palcami po kręgach. Zrób to bez jednej myśli, bez słowa, że to coś nazywa się kręgosłupem.

Twoje przyrodzenie płciowe. Czujesz je? Co to jest? Czy twoje organa płciowe coś oznaczają? Czy w tym prostym fakcie, że oto istnieją jako pewna część i oznaka twojego ciała, widzisz coś? Co widzisz?

Twoje nogi. Możesz chodzić, możesz biec, możesz stanąć w miejscu, możesz ugiąć kolana i usiąść, klęknąć, położyć się. Wykonaj powoli wszystkie te czynności. Bez jednego słowa, bez myśli, bez tego zdawania sobie sprawy, że siadasz-idziesz-kładziesz się, biegniesz.

Skóra. Dotknij czegokolwiek. Masz wrażenie, że to ty dotknąłeś. Masz wrażenie, że ty jesteś zawarty w swojej skórze, a świat jest poza twoją skórą i ty dotykasz czegoś tam, co pochodzi z tego świata. Dotknąłeś i powstał kontakt pomiędzy twoją skórą a tym światem. Wrażenie dotyku. Jest różne. Bywa bardzo przyjemne. Bywa, że nie jest przyjemne. Uważnie badaj ten dotyk, to wraże-

nie. Czy to jesteś ty? Ten dotyk — to ty? A może to twój dotyk? To znaczy — dotyk to nie ty, ale to właśnie ta chwila dotyku sprawia, że to ty odebrałeś wrażenie dotyku? A więc czym jest to właśnie wrażenie? A może to właśnie wrażenie to ty sam? W tym właśnie momencie, w tej samej chwili, gdy dotykasz.

Twój wzrok. Widzisz przedmioty, widzisz nawet fragmenty własnego ciała. Widzisz przestrzeń, czyli pustkę pomiędzy przedmiotami. Widzisz objętość, długość, szerokość przedmiotu. Wiesz, jeśli się tym interesowałeś, że twoje wrażenie widzenia powstało na skutek fali świetlnej i receptorów twojego mózgu. Zamknij oczy. Nic nie widzisz? Naprawdę nic nie widzisz? A ciemność pod powiekami? Zaśnij głęboko. Jeśli śpisz bez marzeń sennych, to naprawdę nic nie widzisz. Budzisz się i znowu jesteś, wiesz, że nic nie widziałeś, gdy spałeś głęboko. Cóż to więc za dziwne zjawisko — twój wzrok. Czym jest twój wzrok w głębokim śnie? A jak funkcjonuje, gdy widzisz sny, gdy mimo zamkniętych oczu jest światło, cień i barwy nawet? Możesz to zbadać, możesz przeczytać o tym w obficie uzasadnionych opisach funkcjonowania wzroku. Więc weź do ręki taką książkę i przyjrzyj się opisowi gałki ocznej. Przeczytaj o tym, jak funkcjonuje wzrok. A potem odłóż książki i popatrz. Uważnie, bez słowa, bez myśli. Twoje ciało porusza się jako ciało-przedmiot pośród innych ciał-przedmiotów, pośród innych przedmiotów. Oczy pomagają ci odnaleźć drogę, poprzez oczy jesteś poinformowany o tym, gdzie masz się poruszać. Zamknij oczy i ruszaj przed siebie. Uderzyłeś o coś boleśnie. Aaa. Wydałeś krzyk, może przekleństwo. Jesteś przyzwyczajony do faktu, że masz wzrok. A przecież to nie jest takie oczywiste. Co to znaczy — mieć wzrok. Ten wzrok informuje cię, że coś może być przyjemne, apetyczne, niebezpieczne, odrażające. Czy to ty używasz swojego wzroku? A może wzrok używa ciebie?

Twój słuch. Tyle dźwięków dokoła. A ty je słyszysz. Czy to ty je słyszysz? Czy to ty jesteś swoim słuchem? Nie, to ty masz słuch i on ci służy. Komu służy? Gdzie jesteś, gdy przebywasz poza dźwiękiem, który do ciebie dociera? Jest takie miejsce? Co to za miejsce? Widzisz je? Czujesz? Pamiętasz o nim? A może nie ma takiego miejsca? To wszystko dzieje się tak szybko, że trudno zauważyć, zatrzymać się na tym — dźwięku, wrażeniu, miejscu.

Twój smak. Gorycz, słodycz, kwaśność, dziwne i nie określone smaki. Przeczytaj o tym w książkach i odrzuć książki. Połóż szczyp-

tę soli na języku. Czujesz? To fakt. A co, jeśli nie czujesz? Skąd wiesz, że nie czujesz? Poprzez porównanie. Czy to też jest fakt?

Twój węch. Małe dzieci często obwąchują pożywienie przed spożyciem. Zwierzęta również. Węch o czymś cię informuje. O czymś, co jest lub nie jest pożyteczne i celowe dla ciebie, dla tej formy istnienia, jaką jest twoje ciało. Ale sam węch, co to jest sam węch? Wiesz, co to jest sam węch?

Zmysły to jeszcze nie wszystko w tym twoim ciele. Jest tam o wiele więcej tajemnic i dziwów. I to wszystko funkcjonuje, porusza się, spożywa, trawi, wydalą, rozmnaża się, mówi. Cały ten organizm, mechanizm jest badany, opisywany, oglądany, rozbierany na części i cząsteczki. Ale na razie dajmy sobie z tym spokój. Przecież to twoje ciało. Możesz o nim wiedzieć bardzo wiele, ale tak naprawdę — co ty o tym wiesz? Czy nie jest ono tajemnicą? Nie, przecież tyle wiesz o jego funkcjonowaniu, możesz je niszczyć i reperować. Możesz je odżywiać i głodzić, możesz cierpieć i cieszyć się, emocjonować i podniecać, możesz pójść przed siebie albo w lewo, możesz skakać lub leżeć bez ruchu. Więc co to za tajemnica? Jeśli jest, to ją jutro na pewno odkryjemy.

STOP. Czy zdarza ci się, że jesteś zdziwiony? Nie tym lub owym nieoczekiwanym widokiem czy zdarzeniem. Po prostu zdziwiony. Gdyby po tym zdziwieniu ktoś zapytał cię, czemu się dziwiłeś, mógłbyś odpowiedzieć: «chyba tym, że jestem, żyję». A będąc uważny, nic nie mógłbyś odpowiedzieć. Samo bowiem zdziwienie, czy raczej zadziwienie byłoby i pytaniem, i odpowiedzią zarazem. Ale twój umysł nie chce dać za wygraną, więc stwierdza, że istnienie jest tajemnicą. Aha, więc nareszcie jest się za co ucześcić, tym razem za tajemnicę. A umysł jest przyzwyczajony do rozszyfrowywania tajemnic. Więc czujesz się bezradny wobec tej tajemnicy. Czujesz się sprowokowany do jej odkrywania. Obierasz więc jakąś metodę, poświęcasz życie nauce i próbujesz odkryć tajemnicę istnienia. Co się stało z twoim zadziwieniem?

A może tajemnica nauczyła cię pokory? Może widzisz, że i tak nic nie będzie z tych wysiłków, by ją odkryć. Ponieważ jednak umysł jest przyzwyczajony do poszukiwania przyczyny i rozpoznawania skutku, do poznawania przyczyny po wyglądzie skutku, a więc stwierdzasz, że istnieje ktoś lub coś, co stworzyło ciebie i ten świat. A więc stwórca, Bóg, Duch, Absolut. Na chwilę uspokoiłeś się. Co za ulga. Umysł podsunął ci odpowiedź, a właśnie tego najbardziej

pragnąłeś czując, że stoisz oko w oko z czymś bez odpowiedzi. I stajesz się bardzo religijny, bo już wiesz, że jest Bóg i Duch, że to wszystko za jego przyczyną się stało i dzieje. I boisz się tego potężnego Boga, gdyż jeśli cię stworzył, to wszystko może z tobą uczynić. Czyż nie? Przecież tyle niespodzianek spotyka cię na każdym kroku. Tyle nagłych nieszczęść, nieuchronnych sytuacji, nawet te dobre chwile i przyjemności są jakby niezamierzone i niespodziewane. To wszystko trzeba jakoś uładzić, pojąć. Tego Boga trzeba jakoś sobie zjednać. Boisz się go, prawda? Od dziecka wpajano w ciębie ten strach przed silniejszym i szczególnie przed tym wszystkim widzącym i wszechmocnym. Musisz się 'jakoś pocieszyć wobec tej nieuchronności losu człowieka, więc twierdzisz, że Bóg jest dobry dla dobrych i surowy dla złych. Nawet dochodzisz do wniosku, że Bóg jest tylko dobry, gdyż pomimo różnych przykrości, jakie cię spotykają, pamięta on o tobie i zaopiekuje się tobą, jeśli nie dasz się sprowokować do zła. Czujesz swoją ułomność i kruchość, twoje ciało może zniszczyć byle katastrofa, wokół tyle jest cierpienia. Ale Bóg jest wspaniały, tam gdzieś jest ten wspaniały Bóg i na pewno zasłużysz sobie kiedyś na chwałę i nieśmiertelność.

STOP. Co to są za słowa: tajemnica i Bóg, który ją stanowi i wyjaśnia zarazem? Zdziwiłeś się i natychmiast chwyciłeś się poczucia tajemnicy. Pojawiło się i samo słowo: tajemnica. Pojawiło się i posiłkowe pojęcie: Bóg, który jest dla ciebie schronieniem, gdyż nie możesz znieść milczenia tej tajemnicy. Już czujesz się bezpieczny wobec tej tajemnicy, prawda? Zdołałeś ją określić, nazwać. Więc umknąłeś własnemu zaskoczeniu. Dlaczego? Zbadaj to jeszcze raz. Nie poddawaj się tak od razu i beznadziejnie tej czepliwej myśli o tajemnicy. Czujesz jej żywą obecność? Czujesz żywą obecność? Czego? Kogo?

STOP. Nie mów o tajemnicy i Bogu, dopóki mówisz tylko po to, aby poradzić sobie z tym zaskoczeniem, by zagłuszyć tę żywą obecność. Jeśli to umyka, spróbuj jeszcze raz. Przyjrzyj się ciału. Jest ono przekształconym pożywieniem. Co jest tym pożywieniem? Przede wszystkim powietrze, bez którego nie możesz funkcjonować nawet paru minut. Oddychasz, czujesz to? Spokojnie skup się na tym procesie oddychania. Nie musisz w tym celu siadać ze skrzyżowanymi nogami, zamieniać się w kamień czy słup soli. Oddychasz przecież. Skup się na tym fakcie. Po co? To takie oczywiste, że oddycham, po co o tym myśleć? Przecież nie proponuję ci, abys

myślał. Skup się na samym fakcie oddychania, zobacz-że-oddychasz. Oddychanie stało się dla ciebie takim nawykiem, że nie zauważasz nawet tego faktu. Po co więc masz się tym zajmować? Czy nie można po prostu sobie oddychać i nie obserwować tego? Oczywiście, że można. Również można klócić się z żoną, krzyczeć na dziecko, plotkować, opychać się frykasami i nie widzieć tego, nie zauważać, że to się robi. I od czasu do czasu ponarzekać sobie na ciężkie życie i brak zrozumienia. Podenerwować się, że świat nie jest tak wygodnie i miło urządzone, jakby się tego chciało, bo my przecież tak dobre zamiary mamy i nie wiadomo skąd pojawia się bałagan, w którym żyjemy. Jeśli uświadomisz sobie własne oddychanie i zobaczysz, że jesteś przez nie uwarunkowany, że nie możesz żyć bez powietrza i bez nieustannego procesu twoich płuc, to być może będziesz mógł spostrzec, że proces ten jest również tobą samym. Powietrze jest jednym z żywiołów, z których komponujesz własne życie jak kucharz komponuje potrawę z różnych substancji, jak twórca komponuje dzieło z barw, dźwięków, proporcji, przestrzeni. Powietrze jest substancją lotną. Lubisz wiatr? Nie zawsze. Czymś jednak wiatr cię urzeka. Czasami się lękasz wiatru, wichru. Czasami się nim upajasz. Gdy jesteś zdenerwowany, podniecony — twój oddech przyspiesza, staje się krótszy, urywany, nawet spazmatyczny. Wiatr twojego oddechu buszuje wtedy, szarpie. Gdy się uspokajasz, ucisza się i twój oddech. Im jesteś spokojniejszy, tym bardziej twój oddech się wydłuża, spokojnie następują wdech i wydech. A więc spróbuj: usiądź wygodnie albo na powolnym spacerze wydłuż wdech i wydech. Zaobserwujesz uspokojenie całej swojej natury. Przyjrzyj się temu uważnie. Przecież tak bardzo zależy ci na tym, aby żyć spokojnie i harmonijnie. Nie zależy ci na tym? Faktu oddychania to nie zmienia.

Możesz zbadać również zależność pomiędzy oddechem a pojawieniem się myśli. Zatrzymaj całkowicie proces oddychania. Czy jesteś w stanie wówczas myśleć? Czy pojawiają się słowa, obrazy, wyobrażenia o tym, co się dzieje z tobą, co się dzieje na świecie?

Odżywasz się wodą. Wszelkimi płynami, których podstawowym składnikiem jest woda. Bez wody, bez płynów mógłbyś żyć zaledwie kilka dni, dopóki nie wyczerpałby się zapas wody w twoim organizmie. Nieustannie marzysz o wolności, o bezgranicznej swobodzie, a jesteś tak zależny od powietrza i wody. Ktoś, kto pozbawia cię powietrza i wody, jedzenia — zyskuje nad tobą władzę. Jesteś go-

tów zrezygnować ze wszystkich innych przywilejów, byleby na tym świecie nie pozbawiano cię powietrza i jedzenia. Więc jak to jest z twoją wolnością? Więc jak to jest z tobą i z tymi, którzy próbują cię zniewolić przy pomocy powietrza i jedzenia? A może to ty zniewalasz innych? A może tylko pragniesz, aby dano ci spokój i abys mógł oddychać, jeść i coś robić, po prostu żyć?

Rozróżniasz smak wody. Czystej, która czekała na ciebie w źródłach i na świeżym powietrzu. Brudnej, woniejącej chlorem, która dopływa do ciebie rurociągami miejskimi. Słonej wody morskiej, której nie możesz pić bezkarnie. Przyrządzasz wyszukane napoje, raczysz się wodą ognistą. Spożywasz wodę, która jest ci potrzebna. Weź szklankę wody lub soku i pij. Zobacz-że-pijesz. A więc pijesz. Co robisz w tej chwili? Pijesz. Nie rozbij naczynia. Jeśli naczynie się rozbije, napijesz się z dłoni. Woda jest twoim pożywieniem. Twoje ciało to powietrze i woda.

I substancje stałe. Nieustannie dokonujesz wysiłku, by zapewnić sobie pożywienie. A może jesteś tak kulturalny, że nie masz ochoty zaprzętać sobie uwagi takimi oczywistościami? Może już dawno zapomniałeś o tych prostych faktach i żyjesz w świecie, gdzie liczą się tylko myśli o tym świecie, idee, konstrukcje logiczne, a tam w dole gnieździ się cała reszta, która pragnie tylko jeść, pić i oddychać.

Zabijasz zwierzęta, aby odżywiać się ich mięsem. Podbierasz im mleko, jaja, krew, tłuszcze. Ziemia rodzi zboża, owoce, jarzyny. Odżywasz się tymi produktami ziemi, pomagasz jej rodzić wciąż od nowa to wszystko, co potrzebne ci jest do życia. Wzrok, smak, powonienie mówią ci, co jest dla ciebie dobre, przyjemne i pożywne.

Spróbuj zjeść najbliższy posiłek z całą uwagą, że to czynisz. Uwagą niepodzielną, pełną wglądu w sam fakt jedzenia. Co odżywasz? Swoje ciało? Kto się odżywia? Kto je? Co zachodzi między tobą a jedzeniem, między tobą a światem? Czy to, co spożywasz, ogranicza się tylko do jedzenia?

Czy twoja odrębność od świata w tej samej chwili, gdy jesz, nie jest wystawiona na poważną próbę wątpliwości? Czy wiesz, ile na świecie jest głodu i co to jest głód? Czy wiesz, ile na świecie jest obżarstwa i co to jest obżarstwo? Kto spożywa i co jest spożywane? Jeśli zdołasz to dostrzec, zobaczysz, jak budzi się twoja uwaga i nie będzie ci już obojętne, co, gdzie i jak staje się twoim poży-

wieniem. Zobaczysz, jak poszukiwania zmysłów stają się wyrafinowaniem i czym różni się prostota potrzeby od dyktatu potrzeb. Może nawet zobaczysz, że zmysły i ty sam to tylko złudzenie i że to złudzenie jest jeszcze jednym złudzeniem. Nie daj się złapać w pułapkę słów. Nie daj się złapać w pułapkę własnego umysłu.

STOP. A więc co się dzieje pomiędzy tobą a światem w tej samej chwili, gdy oddychasz, pijesz, jesz? Oto jesteś ty sam, a przed tobą (gdzie to jest: przed tobą?) leży jedzenie. Czy wyraźnie czujesz tę swoją odrębność? Jesteś od tego jedzenia zależny, musisz je spożyć, aby żyć. Twoja wolność polega przecież m.in. na tym, aby nie zabrakło ci pożywienia. Owszem, możesz zrezygnować z tego pożywienia dla jakichś wyższych celów i nawet umrzeć, wolny i niezależny od dyktatu warunków. Pokonałeś więc instynkt głodu, jesteś od tego instynktu silniejszy. Kto jest silniejszy? Twoje ciało nie jest silniejsze, bo bez pożywienia umiera. Twoja psychika lub dusza? Twoja wola? Może i tak to się nazywa, gdy cierpisz i nie poddajesz się. Ale co to jest, u licha, to, co się tak nazywa? Nie o słowa chodzi, o tym już wiemy.

Wracajmy do tego ciała, które teraz-tutaj czyta te słowa. Pożywienie, które nieustannie spożywasz, daje ci siłę — tak to nazywasz — by teraz właśnie czytać te słowa, by podejmować wysiłek. To ciężka praca, wiesz coś o tym i do tej pracy potrzebna ci jest ta siła. Potrzebna ci jest, gdy coś dzieje się pomiędzy tobą a ludźmi, gdy przebywasz z ludźmi. Czy widzisz ich? Naprawdę ich widzisz? Odłóż tę książkę, udaj się na spotkanie człowieka. Zobacz go bez tych wszystkich poglądów, jakie masz na jego czy swój temat. Po prostu patrz na człowieka. Wszędzie, gdzie go spotykasz, przyglądaj się uważnie. Nie bezczelnie i wyniośle, nie pokornie i z obawą. Nie po to, aby z nim coś załatwić. Uważnie. Widzisz, jak się porusza, jak siedzi nieruchomo, jak patrzy przed siebie lub opuszcza wzrok, jak mówi, je, śmieje się, rozpacza. Czy słyszysz, co mówi? Czy wiesz, co mówi? Czy słyszysz go tak właśnie, jak mówi, to co właśnie mówi? Czy potrafisz zjeść z nim posiłek? Właśnie z nim, a nie ze swoim pragnieniem, obawą, nadzieją? Czy potrafisz bawić się z nim, rozpaczać z nim, cieszyć się z nim? Czy widzisz wszystko, co go otacza? Co ciebie otacza? Niebo nad waszymi głowami, powietrze, którym oddychacie, drzewa, ulicę, pojazdy. Wchodzisz do niego do domu. On przychodzi do twojego domu. Gdzie się naprawdę spotykacie? Gdzie odbywa się to spotkanie? Co dzieje się po-

między tobą a światem, gdy przebywasz wśród ludzi, z ludźmi? Czy widzisz zwierzęta, kwiaty, słońce, gwiazdy, ciemność nocy i jasność dnia? Tyle tu nazw, że można się zaplątać. Popatrz na ptaka, tylko popatrz. Bez żadnej wiedzy o tym ptaku, bez słowa, popatrz na oczywistość, jaką jest ptak. W locie. Na gałęzi. Widzisz drzewo, gałąź, na której siedzi ptak. Co to jest? Co to? Co? STOP. Podejmujesz wysiłek, by zobaczyć to, co jest. Wyraźnie czujesz opór, jaki stawiają ci twoje nawyki, twoje przyzwyczajenie do myślenia i postrzegania rzeczywistości poprzez nazwy i skojarzenia. Próba przebiccia się przez skorupę nawyku i tradycji, próba rozbudzenia prawdziwej uwagi i wrażliwości jest ciężką pracą. Potrzebna ci jest siła, abyś mógł sprostać takiemu wysiłkowi. Potrzebna ci jest energia.

* * *

(...) Rozpocznij od początku, od narodzenia się. Więc urodziłeś się? Czy aby na pewno ty się urodziłeś? Co za dziwne pytanie. Rodząc się wiedziałeś, że to ty się rodzisz? Nie pamiętasz. A więc nie wiesz. Ale biegł czas, rosłeś i odkrywałeś powoli własne istnienie. Nadszedł czas, że zaczęłeś używać tego magicznego słowa «ja». Dowiedziałeś się, że jesteś ty, że jest jakiś świat, który cię otacza, i że z tym światem masz jakieś sprawy i ten świat ma jakieś sprawy z tobą. Widzisz to? Tak, jakbyś nie miał innego wyjścia, tylko musiałeś się uwikłać w świat i we własną odrębność od świata. Problem zogniskował się w tobie, «ja» stało się problemem, który rozwiązujesz całe życie. Religie twierdzą, że masz duszę, psychologowie twierdzą, że masz osobowość, pedagodzy kształcą twój charakter, socjologodzy badają twoje związki ze społeczeństwem, jeszcze ktoś tam pragnie, abyś funkcjonował zgodnie z normami życia społecznego. Tak wiele dokoła ciebie ludzi i instytucji usiłuje cię przekonać, że masz być silny, sprawny, sympatyczny, autentyczny, dostosowany, że masz być jak najskuteczniej sobą w odczuwaniu siebie i innych w interakcji. Psychoterapeuci urządzają dla ciebie treningi interpersonalne, na których wyzwalają twoje naturalne reakcje i takim to sposobem skutecznie tresują twoje dostosowanie się do współżycia. Świat domaga się od ciebie wydatkowania energii, ty od świata domagasz się tego samego. Co się dzieje? O co tu chodzi? Może o to, abyś pogodził się z tym, że jesteś odrębny, że i tak nie masz innego wyjścia, więc chociaż do-

brze byłoby pogodzić się z tym i nie zawracać głowy, tylko sympatycznie się uinteraktywować? A może o to, abyś wyszedł z tej ciasnoty własnego egoizmu i uznał, że inni to też egoiści i dobrze byłoby z tego powodu nie szarpać się tak beznadziejnie, nie ciągnąć tylko w swoją stronę i dostosować się do kodeksu ruchu społecznego? Inni dadzą ci pożyczkę, ale i ty im pozwól na to samo. A może chodzi o to, abyś lepiej zrozumiał swoje funkcjonowanie i w ten sposób lepiej współfunkcjonował ze światem? Czy o to naprawdę chodzi w twoim własnym życiu? Czy to jest twój prawdziwy problem? Jeśli tak, to odłóż tę książkę i idź do psychoterapeuty.

STOP. Czy zbadalesz już te źródła energii, dzięki którym możesz funkcjonować? Przede wszystkim pożywienie. Czym i jak się odżywasz? Jak promieniuje twoje pożywienie? Czy odczuwasz różnicę pomiędzy mięsem zwierzęcia, które zabito, abyś mógł je spożyć i nabyć od niego energię, a liściem sałaty czy owocami, które spożywasz również w tym celu? Czy zauważyłeś, że nadmierna ilość pożywienia nie daje ci nadmiernej ilości energii, lecz po przekroczeniu pewnej granicy staje się przyczyną ociążałości i zgnuszenia? To są najprostsze obserwacje, więc zdawałoby się, że nie ma o czym mówić i nad czym się zastanawiać. Jeśli jednak rozróżniasz już własne potrzeby energetyczne, jeśli wiesz, co sprawia, że czujesz się lekko i pogodnie, to pragniesz właśnie tak postępować, by to przyjemne odczucie było twoim udziałem. A jeśli podejmujesz wysiłek zrozumienia samej istoty energii, to zapewne zauważyłeś, że skupienie nie tylko wymaga takiej energii, lecz że samo wyzwala tę szczególną energię, która pozwala ci odczuwać pełnię własnego życia. Cóż więc dzieje się właśnie w tym momencie, gdy zagłębiony w istotny problem własnego życia dostrzegasz, że gest i słowo, myśl i uczucie nie tylko wymagają energii, lecz są jej nośnikami, same stają się energią istnienia? Widząc, że najdrobniejszy szczegół twojego życia jawi się dzięki energii i jako energia, skupiony na tym szczególnie dostrzegasz, iż samo zjawisko jest pewnym przekształceniem energii, że przeróżne formy zjawisk napelnione są energią i stwierdzasz, że cały świat jest w nieustannym ruchu. Postrzeżenie ruchu możliwe jest, gdy obserwując zmianę i przekształcenie się uznajesz realność barwowształtów i u podstaw tego ruchu zauważasz samą energię. Tak to wygląda w potocznym doświadczeniu obserwatora, gdy to, co jest obserwowane, jawi się jako ruch-zmiana. Można mówić wtedy o energii jako powszechnej za-

sadzie zmiany-ruchu, gdyż umysł dążąc do odkrycia powszechnej zasady postrzega ciała i przedmioty w ich wzajemnym przemieszczaniu się względem siebie i oddziaływaniu na siebie nawzajem.

O co tu jednak chodzi, zaiste? Co tu się dzieje naprawdę? Twój umysł postrzega przekształcenie się formy i stwierdza, że istnieje ruch. Czy więc mamy tu do czynienia z ruchem jako takim, czy też z pewną czynnością umysłu, a mianowicie postrzeganiem zmiany? Pytanie może wydawać się akademickie, a odpowiedź naturalna: jeśli istnieje ruch, to umysł postrzega ten ruch. Czym więc jest energia? Czy też: jeśli istnieje energia, to umysł stwierdza istnienie energii. Ten proces wnioskowania trwa do chwili, gdy zadajesz sobie pytanie: kto postrzega zmianę? Czy mój umysł postrzega zmianę? Ten umysł, który ja sam określiłem jako istniejący? Czy też mój umysł i zmiana są tym samym, a ja w takim razie jest tylko umysłem? Jeśli jestem tylko umysłem postrzegającym ruch-zmianę, to dlaczego używam pojęcia umysłu-obserwatora zmiany i w dodatku przypisuję ten umysł samemu sobie, czyli właścicielowi tegoż umysłu? Innymi słowy: czy to ja mam ten umysł, czy też ja-umysł-ruch-zmiana są tożsame? Ależ w moim doświadczeniu to wyraźnie ja dostrzegam zmianę. To wyraźnie ja mam umysł. A więc, czy istnieją dwa umysły, z których ten jeden postrzega ten drugi, czy też ja postrzegam siebie jako coś oddzielnego od umysłu i to ja mam ten umysł do dyspozycji?

STOP. A co z energią? Ano właśnie, nie mogę funkcjonować bez energii. Ta energia zapewnia mi pewne formy istnienia i przekształcając się w te formy stanowi, że mogę ją postrzegać jako energię. A może w moim doświadczeniu tkwi błąd? Może «ja» jest tylko ekranem, na którym ukazuje się forma jako przekształcona energia? Może «ja» jest tylko osią, na której obraca się moje doświadczenie form istnienia w ich nieustającym przekształcaniu się, w ruchu-zmianie? Jakkolwiek to jest, znowu pojawia się pytanie: co to jest ja? Kto postrzega zmianę? Samo postrzeganie jest również możliwe dzięki energii. Okazuje się, że ta energia jest mną samym?

Męczące są te pytania, nieprawdaż? Ale skoro już wyruszyliśmy w tę drogę, to nie mamy innej możliwości. A może mamy inną możliwość?

Czy istnieje odpowiedź na pytanie: kto postrzega energię? Ta energia dana mi jest w bezpośrednim odczuciu, nie tylko stanowi ona o moim funkcjonowaniu, lecz sama jest tym funkcjonowaniem. A co

mój umysł zrobił z tego faktu? Wydzielił, wyodrębnił energię stwarzając pojęcie energii i odnoszę wrażenie, że energia istnieje poza mną, a ja tylko jestem jej obserwatorem. Czy widzisz to? Czy też jest to dla ciebie tylko intelektualną igraszką, pewną kompozycją słów i zdań na ten temat?

Widzisz więc siebie jako działanie energii. Przykrość i przyjemność są dla ciebie punktami orientacyjnymi. Unikasz przykrości i dążysz do przyjemności. Każda istota dąży do tego, co uważa za swoje szczęście. Ukierunkowany na taki cel gromadzisz energię, która pozwoli ci ten cel zrealizować. Ukierunkowany na zaspokojenie pragnienia potrzebujesz energii, która pozwoli ci zaspokoić pragnienie. Funkcjonujesz tak długo, dopóki posiadasz energię na spełnienie swoich pragnień. Nie masz energii? Więc, gdy wydatkowałeś wszystko, umierasz. Jeśli jednak ty jesteś energią, to co oznacza gromadzenie i wydatkowanie energii? Gromadzisz samego siebie i wydatkujesz samego siebie. Napędem takiego postępowania jest, że realizujesz swoje pragnienie. Twoje pragnienie jednak jest również pewną postacią tej samej energii. Twoje pragnienie jest pewnym chwytym, którym przekształcasz sam siebie w takie formy istnienia, aby spełniło się pragnienie, aby można było zrealizować cel.

Twoje pragnienie szczęścia jest szczególnym przypadkiem tej samej energii, której potrzebujesz do realizacji tego pragnienia. Wyłoniłeś z siebie dziwny twór, mianowicie obserwatora własnych pragnień. Ten obserwator poucza cię, jak masz organizować realizowanie swojego pragnienia. Gdy obserwator cichnie i przestaje się wtrącać, spostrzegasz, że sam jesteś pragnieniem i realizacją pragnienia.

STOP. Zauważyłeś zapewne, że weszliśmy na dość śliski teren, że poruszamy się w lotnym środowisku umysłu, gdzie obrazy i myśli, odczucia i wglądy pojawiają się i znikają bezustannie. Gdy mówiliśmy o ciele, było nam łatwiej, ponieważ zdawało się nam, że głowa to głowa, a ręka to ręka. Czy rzeczywiście różnica pomiędzy tymi terenami rozważań jest aż tak znacząca? Jeszcze raz spójrz na swoją rękę, dokładnie i bez-myśli, uważnie. Nie określaj jej, a potem zadaj sobie pytanie: dlaczego ręka nazywa się ręką? Czy to jest ręka? Rozumiesz, do czego zmierzamy? Chleb nazywa się chlebem, niebo nazywa się niebem, a ptak jest ptakiem czy tylko nazwą ptaka? Widzisz te przedmioty, stworzenia w ich odrębności i różnorodności kształtów. Energię, która je stwarza, której przekształce-

niami są ich formy, czujesz jakimś szóstym zmysłem albo jest ona dla ciebie tylko pojęciem, wysoce uogólnionym pojęciem pewnej cechy wspólnej dla każdej formy istnienia. Twój umysł, twój obserwator postrzega energię nie w czystej postaci, lecz poprzez formy i ruch. Ten umysł jest twoim narzędziem, przynajmniej tak się wydaje, gdyż ty sam czujesz się właścicielem tego, co nazywasz umysłem. Dlaczego czujesz się właścicielem umysłu? Może dlatego, że jesteś w stanie ukierunkować energię na określone działanie? Jesteś tym chwytem, który nazywasz pragnieniem i zgodnie z tym pragnieniem gromadzisz i używasz energii. Jak to się dzieje? Spróbujmy to zobaczyć. W tej samej chwili, gdy pojawia się pragnienie, jest tylko to pragnienie i nie ma dla ciebie nic więcej. Nie mów, że możesz powściągnąć to pragnienie, gdyż samo powściągnięcie jest również pragnieniem. Różnica pomiędzy pragnieniem a tym, co nazywasz rzeczywistością, w której nie zostało ono jeszcze zaspokojone, stwarza napięcie. Odczuwasz to napięcie jako dolegliwość, którą usunąć może tylko zrealizowanie pragnienia, zaspokojenie. Jesteś wówczas dążeniem do tego zaspokojenia, stajesz się procesem zmian energetycznych, które mają na celu takie współdziałanie elementów energii, aby powstała forma, aby zorganizowała się sytuacja, w której zrealizujesz swój cel. A więc czujesz to pragnienie i próbujesz je zaspokoić. Dopiero refleksja nad tym procesem pozwala ci zobaczyć, że istnieje w tobie zarówno pragnienie, jak i obserwator tego pragnienia. Obserwatora nazywasz sobą, ale jego pojawienie się jest jeszcze jednym pragnieniem, mianowicie pragnieniem zobaczenia procesu pragnienia. Kim jest obserwator, tak dosadnie odczuwany w twoim pragnieniu, by zobaczyć, czym jest to pragnienie? Na pewno posiada cechę odrębności, jest wydzielony z całości doznawania, jest pamięcią o twoim życiu i o tym wszystkim, co realizujesz poprzez swoje pragnienia. Jest chwytem, uchwyceniem się za własną potrzebę, jest napięciem, czyli różnicą pomiędzy przyjemnością zaspokojenia a cierpieniem niespełnienia. Obserwator stanowi samopotwierdzenie osoby, która chwyta energię i z niej usiłuje kreować własny świat doznań tej rzeczywistości. Doznania te mogą być prymitywne i ordynarne, mogą być subtelne i harmonijnie piękne, ale samo dążenie obserwatora do realizacji tych doznań jest uchwyceniem za przyjemność doznania, jest ucieczką od przykrości doznania. Świat przekształca się w pole walki a obserwator w samotnego wodza. Jeśli obserwator napotyka na sprzyjające okoliczności, to

angażuje do tej walki po swojej stronie innych ludzi, przedmioty i stwarza siłę służącą realizacji swych pragnień. Tak rodzi się władza jednych nad drugimi, tak powstają autorytety, tak człowiek wikła się w twory własnego umysłu. Ludzie, z którymi wyrusza po zaspokojenie tych pragnień, są również ogarnięci pragnieniem i poczuciem niezbędności jego zaspokojenia. Obserwator jest więc niejako podłożem, fundamentem lub, jak mawiają, korzeniem wszelkiego pragnienia. Jest tym zasadniczym, uniwersalnym chwytem osoby, która stanowi samo pragnienie, a jej szczególne pragnienia to jakby echa tego jednego, podstawowego pragnienia, jakim jest sam chwyt-osoba-obserwator-umysł-ja.

Energia wypełnia cały ten dom osoby, gdyż sposoby funkcjonowania osoby są tylko szczególnymi przypadkami energii. Gromadząc energię, czyli zasilając nią swoje ja, osoba spełnia zamierzenia obserwatora, który wydatkuje energię na realizację zamierzeń. Ośrodek-korzeń-osnowa musi w swoim poczuciu odrębności dbać o własne istnienie, musi więc nieustannie selekcjonować, czyli określać, co jest dla osoby przydatne, i określać, co zagraża jej odrębnemu istnieniu. Męcząca jest to robota i nic dziwnego, że wymaga krótszych i dłuższych odpoczynków, snu i śmierci.

Gromadzona i wydatkowana energia jest gromadzona przez kogoś i wydatkowana dla kogoś. Tym kimś jesteś ty sam. Ten nieustanny magazynier i dystrybutor energii, uwikłany we własne czynności, ogłuszony własnym pragnieniem jest owym nieuchwytnym «ja». To właśnie ty sam nawet w odkrywaniu przyczyny własnego uwikłania w ten problem pragniesz zobaczyć tylko lepszy, dogodniejszy sposób własnego istnienia.

Dopiero gdy zdasz sobie sprawę z takiego obrotu wydarzeń, pojawia się prawdziwy problem. I pierwsze pytanie tego problemu brzmi: kto zdał sobie sprawę z takiego obrotu wydarzeń? A drugie: czy istnieje jakieś wyjście z tego kołowrotu, czy ta ściana jest do przebicia, czy można przekroczyć granicę tych uwarunkowań?

Twoje ja jawi się jako korzeń istnienia wszelkich form i zjawisk. Możesz zobaczyć je jako ogromne, niezmierzone falowanie energii, jako pulsowanie świata, którym jesteś. Możesz zobaczyć je jako jeden niezróżnicowany punkt, który z niesłychaną prędkością tworzy obrazy twojego istnienia. Możesz zobaczyć je jako korzeń, z którego wyrasta świat twojego istnienia. Możesz zobaczyć je jako szczególne zawirowanie energii, szczególny stan rodzący twoje po-

czucie odrębności. Jakkolwiek je zobaczysz, jest to twoje własne wyobrażenie o nim. Temu wyobrażeniu musisz dobrze się przyjrzeć, aby zobaczyć, jak z tego korzenia rośnie drzewo twojej osoby, rozrasta się, wydaje owoce i nasiona. Nie książki, filozofowie i konstrukcje logiczne pomogą ci to zrobić. Z tym problemem musisz uporać się sam, twój problem bowiem jest twoim własnym życiem, twoje życie jest pytaniem i odpowiedzią zarazem.

Badając swoje życie, tak jak to widzisz, zauważasz, że składa się ono z drobnych, codziennych spraw. Twoje popędy, emocje, myśli i uczucia uwikłały cię w twoją codzienność. Jak to mawiają, twoja psychika objawia się w twojej codzienności.